

**Poznań, 11 lipca.** Mamy przed sobą list bezimienny, wysłany z Warszawy dnia 7 lipca, a traktujący o zamachu z dnia 3 lipca. Treść i forma nie wzbudzają w nas wprawdzie zaufania, bo w zupełnej nas zostawiają wątpliwości, czy to jest niewiadomy nam z pobudki i celu jakiś manewr agentów policyi rosyjskiej, lub też dobrej wiary wywnętrzanie się Polaka; wszelako ze względu właśnie na tę wątpliwość, nie radzibyśmy osnowy jego zupełnym pomijać milczeniem. Streścimy ją więc w krótkości, wszystkie frazesy, wnioski i wykrzykniki opuszczając.

Pisarz listu twierdzi, że cały zamach z dnia 3 lipca ukarowany przez policyę był komedią czyli raczej tragedią; że wedle świadectwa wiarogodnych osób, scenie przytomnych, wystrzał do w. ks. Konstantego w sieni teatralnej, dany był przez najętego ku temu celowi przez policyę, pisarza wojskowego, nazwiskiem Chruszczowa; że wystrzał był ślepy a przy tém wymierzony nie w środek powozu w. księcia, ale pod powóz, a zatem ani powóz ani osoba w. księcia żadnego rzeczywiście szwanku nie poniosły, bo ponieść nie mogły; że po wystrzale policya w kątach ukryta wypadła ze wszystkich stron czyniąc rozruch a zarazem wypychając Chruszczowa z sieni, ażeby ucieczką się ratował; że jednak Chruszczow, mazgajowaty z natury, stał chwilę nieruchomy niewiedząc co robić, w skutek czego schwytany został przez jednego z adjutantów i oddany w ręce policyi; że wtedy Piłsudski biegając po kurytarzu z dobytym pałaszem, wpadł na 17letniego, głupiego krawczyka, Jaroszyńskiego, gapiącego się na zajście; że ten krawczyk, który z resztą zostawał podówczas w robocie u krawca zamieszkałego w gmachu teatralnym, widząc biegnącego nań oberpolicmajstra z gołym pałaszem, zaczął uciekać ku bramie od Wierzbowej ulicy; że schwytano owego krawczyka, podczas kiedy rzeczywisty strzelec, Chruszczow, znikł wśród agentów policyjnych; że wreszcie rozpuszczono potem wieść, iż ów krawczyk a niby sprawca zamachu, zażył truciznę i że żyć nie może, a rozpuszczono zapewne dla tego, iżby mózdz rzecz całą i prawdziwe jej powiązanie pogrzebać w tajemnicy.

Pomimo że długie a niekiedy i bliskie doświadczenie stwierdza owę naukę dziejów, iż policye tajne w ogóle, a policya tajna rosyjska w szczególności bynajmniej w środkach nie są przebiegane i najmniej moralniejszych nawet chwycić się nie wahają; cała przecież powyższa historia, równie jak sposób jej opowiadania i sposób dojścia opowieści do rąk naszych, tak dużo obudzają w nas wątpliwości najrozmaitszych, iż niepodobna nam do całej powyższej, nader skomplikowanej i nieprawdopodobnej opowieści, wielkiej przywiązywać wagi; zapisujemy ją tu wszelako w głównych jej zarysach dla pamięci na wszelki przypadek. Jeżeli policya tajna ma w tém wszystkiem bezpośredni udział, sądzilibyśmy, że ma go może raczej w przesłaniu owego listu za granicę Królestwa; ponieważ jednak nikomu słowem naszym najmniejszej krzywdy, chociażby mimowolnie, wyrządzić nieradzibyśmy, wstrzymujemy się więc od wszelkiego stanowczego w tej mierze sądu i najchętniej każdego czasu wszelkie do przekonania mówiące sprostowanie przyjmujemy. Jakoż w istocie nie jesteśmy do takiego sądu sposobni. Do prostych i jawnych dróg przywykli, nie umiemy się zorientować należycie w ciemnej sieci tajemnych manewrów i kontrmanewrów, w tak ciemnej do tego jak niniejsza sprawa. Jedynym jasnym przekonaniem, jakie w tej chwili mamy, jest, że zamach z dnia 3 lipca dla niewtajemniczonych nigdy prawdziwie jasnym nie będzie; rękomią tego jest nam już okoliczność, iż rosyjska wojskowa komisja śledcza go dochodzi.

Czy ten dzisiejszy Chruszczow jest tylko wariantem wczorajszego Arakszewa, albowi też nową samodzielną figurą? podobnież przesądzać nie myślim.

Zamykamy wzmianką, że wedle opowiadań świadków naocznych, Warszawa przybrała z wieczora i w nocy z poniedziałku na wtorek (to jest z 7 na 8 lipca) całkiem wyjątkowo wojenny i groźny charakter, tak że każdy któremu miasto o tej porze przebiegać przychodziło, odnosił wrażenie, jakby się miało do jakiegoś wybuchu, starcia, czy też napadu nieprzyjaciela na miasto. Kompanie i bataliony całe, w połowim jak do marszu i bitwy pakunku, stały na placach i do rana biwakowały; podobnież oddziały kawalerji i całe baterje artylerji.

O nominacyach gubernatorów cywilnych ani mamy serca tu wspominać, bo oczywiście nie takie rzeczy teraz umyśli w Warszawie zaprzatają tak z jednej jak z drugiej strony.

— W stenograficznem urzędowem sprawozdaniu z posiedzenia izby poselskiej sejmiku pruskiego z d. 5 lipca spotykamy wśród bardzo rozciągłej i zamieszanej dyskusji o sposobie porządkowego traktowania wniosku p. Waldecka, który żąda, ażeby niewprzód przystępować do rozbioru różnych pozycji budżetu na rok 1863 aż się poprzednio załatwi i ustanowi cały budżet na rok 1862, między innymi także głos p. Bentkowskiego. Poseł średzki wykladał w nim swoje zdanie w tym przedmiocie, objaśniając stosunek wniosku Waldeckowego do regulaminu izby, oraz konkludując, jak sobie z tym ważnym wnioskiem pod względem formalnego onegoż traktowania począć należy. Wspominając dla pamięci o tém odezwaniu się jednego z naszych posłów, wbrew przyjętemu obyczajowi wstrzymujemy się, wyjątkowym sposobem, od dosłownego powtarzania głosu, z uwagi, iż wyłącznie się odnosi do wewnętrznego porządku obrad izby, w oderwaniu więc podany, ani czytelników naszych zajmując, ani też nawet dla nich zrozumiałym być może.

— Satyryczne i żartobliwe pisma wielką odgrywają rolę

w każdym dziennikarstwie, dla tej prostej przyczyny, iż niejedna prawda, czasami niejedna fałsz także, dużo prędzej i łatwiej przenikają do nas na drodze zwyczajnej, każdemu przystępnego i drażniącą przyprawą swoją pociągającego dowcipu, niżli na drodze długich, poważnych artykułów rozumowych. To też wszystkie niemal dziennikarstwa europejskie posiadają mniej lub więcej szczęśliwie redagowane gazetki humorystyczno-satyryczne. W niejednym kraju wyprzedzały one nawet normalny rozwój poważnego dziennikarstwa, bo gdzie nie pozwalały jeszcze stosunki prasowe, siły lub stopień wykształcenia czytającej publiczności na poważny rozbiór bieżących kwestji, próbowano je poruszać i objaśniać pod dostępniejszą formą żartobliwych konceptów, zręcznych allegoryi i w rzeń rzeczy żądłem swoim trafiających dowcipów. Z odnośnej polskiej literatury przypomniemy np. z dawniejszych czasów wileńskiego Szubrawca, warszawskiego Momusa, emigracyjnego Pszonkę, z późniejszych warszawskie Wolne Żarty, Bocianów, chełmińskiego Stańczyka itd. Niektóre z nich z niepospolitym były pisane dowcipem i większy może wpływ wywarły na kierunek opinii, niżliby to mógł niejedyn z pobieżnych czytelników przypuszczać. Jakoż w istocie w całym zakroju polskiego umysłu tyle jest z jednej strony wrodzonego dowcipu, z lekką, żartobliwie a jednak trafnie uderzającą w różne strony życia, z drugiej strony tyle zmysłu do przyjmowania prawdy w tej właśnie lekkiej i humorystycznej formie, iż raczej dziwić się należało, że więcej trwałszych nie mieliśmy dotąd organów żartobliwo-satyrycznego dziennikarstwa. Ma ono i tę jeszcze niepoślednią zaletę, że odświeża myśl stroską ciąglem patrzaniem na szary widnokrąg i znużoną poważnemi rozprawami, przynosząc urozmaiceniem form wypoczynek i chwilowe rozweselenie, a dodając giętkości i ruchliwości. Nasz niedostatek w tej gałęzi publicystyki nie płynie więc ani z właściwości narodowej, ani ze systemu i głównie przypisać go należy ogólnym stosunkom politycznym i specjalnym ograniczeniom, pod jakimi całe życie polskie a mianowicie polskie dzieło ikarstwo cierpią. Najlepszy polski dziennik, czy to poważny czy żartobliwy, nigdy prawie w takich ukazywać się nie może warunkach, iżby we wszystkich polskich krajach był dostępny: każdy więc ma tylko drobny jakiś ułamek polskiej społeczności za czytelników; tymczasem najszerze koło czytelników jest zarówno materialnym jak moralnym warunkiem istotnego powodzenia wszelkiego dziennika. Niektóre z nowszych usiłowań naszych na tém polu dla tego się niepowiodły, że zamiast czerpać zasób ożywego dowcipu z nieprzebranej a od lat tysiąca tryskającej krynicy polskiego życia i polskiego ducha, brali sobie przedsiębiorcy i pisarze, świadomo czy nieświadomo, w to nie wchodząc, za wzór francuskie, niemieckie i angielskie pisma tego rodzaju, jak Charivari, Kladderadatsch, Humorist, Punch, z kąd szło oczywiście, że ten co nieznał owych wzorów cudzoziemskich, wcale w ich kopiach zasmakować a nawet zrozumieć ich dobrze nie mógł, ten zaś co z niemi był spoufalony, odnosił wrażenie, iż ma przed sobą błądą i jałową trawestją polską, bardzo żywego i pełnego soli oryginału niemieckiego lub francuskiego. I zaiste, jeżeli każde tłumaczenie i naśladowanie utyka i niezadawalnia, to w płodach dowcipu i humorystyki zgola o tłumaczeniu i naśladowaniu myśleć nie wolno. Jeżeli żyć mają, winny one tryskać bezpośrednio z własnego życia i własnego ducha, i nietylko własną treść narodową, ale także właściwą sobie narodową mieć formę. Do niniejszych uwag pobieżnych dało nam powód świeże, jak się zdaje peryodyczne pismo ulotne satyryczno-żartobliwe, które od niewielu tygodni we Lwowie ukazywać się zaczęło. Pierwszy artykułik nosi napis Kometa, drugi Bąk, trzeci Krzykacz: wszystkie trzy odznaczają się wielkim zasobem ostrego i trafnego dowcipu rodzinnego; wszystkie trzy sięgają żądłem swoim tym mianowicie bieżących kwestji miejscowego, polskiego i ogólnego życia politycznego i społecznego, o których wszyscy mówią, ale nikt ich w poważnych pismach poruszać nie chce czy nie może; we wszystkich trzech wreszcie, mimo że w ogóle i treść i forma bardzo są polskie, zbyt widocznie tu i owdzie wiedeńskie i berlińskie satyryczne publikacje, zapewne pomimowoli, przed oczyma i myślą piszących jako wzór się unoszą. Naszém zdaniem, jedynem na tę słabość lekarstwem, żeby ci co piszą do lwowskiego Bąka czy Krzykacza, nieczytywali wcale owych niemieckich dzienników i o ich istnieniu zapomnieli. Szczęśliwie rozpoczęta publikacja z pewnością na tym systematycznym poście zyska i rychło się zaakredytuje, byle czysta intencja wyższego, ogólnego, szlachetnego celu zawsze przewodziła i nie dała się zwinąć przez łatwość służenia za środek dla celów, zemst i złośliwości czysto osobistych lub koteryjnych.

N. Pan raczył nadać pozaskładowemu generałowi piechoty, dotychczasowemu gubernatorowi Magdeburga, krzyż wielkich komturów królewskiego orderu domowego Hohenzollerów, a mianować radcę sądu powiatowego Głaubitz w Strzegomiu, radcą sądu apelacyjnego w Wrocławiu.

Berlin, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej obradowano dalej nad budżetem. Etyaty stałych i niestałych podatków, również monopolu soli na rok 1863 tak w dochodach jak i rozchodach przyjęto bez dyskusji. Następnie obradowano nad etatem dóbr koronnych i lasów i przyjęto go wedle wniosku komisji. Potem przyjęto bez zmiany projekt

do prawa, tyczący się podatku stepowego od zagranicznych gazet i czasopismów. W końcu obradowała izba nad petycyami. Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się w przyszły wtorek.

— Izba panów zamyśla wkrótce odroczyć się na cztery tygodnie, tylko komisya wybrana do obrad nad ordynacyą powiatową nie będzie przerywać swęj pracy, tak, że po skończonych feryach izba będzie mogła niezwłocznie przystąpić do obrad plenarnych nad ważnym tym projektem.

— Król zamyśla udać się z księciem następcą tronu i księciem Karólem do Grudziądza i być tam obecnym przez kilka dni manewrom fortecznym.

— Od poselstwa japońskiego nadeszła wiadomość z Haagi, wedle której dopiero jutro poselstwo to wyjeżdża do Haagi do Dysseldorfu. Kiedy Japończycy przybędą do Berlina, jeszcze się na pewne nie da oznaczyć, gdyż zatrzymają się po drodze w Kolonii, Essen, Hanowerze, Brunświku itd. Poselstwo podróżuje nadzwyczajnym pociągiem.

— W kampanji francuskiej w Meksyku prócz pułkownika księcia Ludwika badeńskiego mają jeszcze wziąć udział pruski major Stein-Kamiński, odkomenderowany obecnie do poselstwa pruskiego w Paryżu, a należący do sztabu jeneralnego i kapitan artylerji gwardji Burg, bawiący również obecnie w Paryżu.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 lipca. Piszą stąd do Nat. Ztg.: Od czasu zamachu Warszawa zmieniła swą fizyonomią. Zdaje się, że morderca obszerne złożył zeznania, bo od wczoraj znowu bardzo obostrzono stan wojenny. Miasto, zwłaszcza biwaki, roją się od wojska, piechoty i kozaków; liczne podwojne patrole przeciągają ulice. Dziś są imieniny w. księżnej; do południa wszystkie sklepy były zamknięte. Wedle ogłoszenia urzędowego iluminacya domów prywatnych była pozostawiona woli mieszkańców, ale członkowie rady municypalnej nalegali od siebie, aby iluminować, były więc domy tu i owdzie oświetlone. Wczoraj aresztowano dużo oficerów, podobno 60, o urządzenie uroczystego żałobnego nabożeństwa za rozstrzelanych w Modlinie towarzyszy. Dziś obiega pogłoska, że generał Chrulew padł w pojedynku z oficerem. Potrzebuje ona jednakże potwierdzenia. Podobno trzej Polacy, mianowani gubernatorami, nieprzyjmą posad.

— Wczoraj dopiero ogłosił Dziennik Powsz. urzędowe zwolnienie Lüdersa od pełnienia obowiązków namiestnika i naczelnego dowództwa armii I, które czasowo obejmuje w. książę Konstanty. Mówią, że cesarz w sobotę ma przyjechać do Warszawy.

## ROSYA.

Petersburg, 7 lipca. Obiega tu pogłoska, biorąca podobno początek w kołach dworskich, że dnia 14 sierpnia wyjdzie ukaz znoszący kary cielesne. Jestto przedmiot ogromnej doniosłości, który od roku w łonie rządu już poruszano. Nadto dnia 26 sierpnia, jako w uroczystość milenium rosyjskiego, ma wyjść manifest zwolujący, czy też o zwołaniu na przyszłość, rady państwa i przemianie rady cesarskiej na senat, czyli dumę bojarską.

Z urzędowych obwieszczeń zachowując rosyjską datę, o dwanaście dni starszą od europejskiej, powtarzamy:

„Najwyższy rozkaz do rady państwa. W razie nieobecności albo choroby prezydenta rady państwa, naszego sekretarza stanu, rzeczywistego radcy tajnego, hr. Błudowa, rozkazujemy prezydentowi w radzie prezydentowi departamentu praw księcia Gagarynowi. Na autentyku własną JCMości ręką podpisano: Aleksander. W Carskiem Siele, 28 czerwca 1862.”

„W skutek doniesienia moskiewskiego komitetu cenzurowego o niewypełnieniu przez redaktora gazety Dzień, odstawnego radcy dworu Aksakowa, przepisów cenzury, na przełożenie przez zarządzającego ministerstwem narodowego oświecenia, nastąpił najwyższy JCMości rozkaz o pozbawieniu p. Aksakowa prawa wydawania gazety. W skutek tego najwyższej woli p. Moskiewski wojenny generał-gubernator uczynił rozporządzenie względem zabronienia p. Aksakowu dalszego wydawania pomienionego pisma.”

„Na zasadzie § VI najwyższej utwierdzonych 24 maja r. b. przepisów czasowych o cenzurze, p. minister spraw wewnętrznych i p. zarządzający ministerstwem narodowego oświecenia, w skutek wzajemnego porozumienia się, uznali za rzecz potrzebną wstrzymać na ośm miesięcy wydawanie dzienników Sowremiennik i Ruskoje Słowo, o czém uwiadomiono prezydenta St. Petersburgskiego komitetu cenzurowego.

„Najwyższy ukaz do rządzącego senatu. W widokach lepszego urzędowania wydziału skarbowości, uznając za rzecz potrzebną ustanowić na zasadach bardziej oznaczonych i ujednostajnionych, układanie corocznych budżetowych wyliczeń dochodów i rozchodów państwa we wszystkich ministerstwach i głównych zarządach, i w skutek tego utwierdziwszy załączone przytém w osobnej komisji ułożone i przez radę państwa rozpatrzone, prawidła o układaniu, rozpatrywaniu, utwierdzaniu i wypełnianiu budżetu państwa i wyliczeń skarbowości ministerstw i głównych zarządów, rozkazujemy prawidła te wprowadzić do skutku porządkiem ustanowionym. Rządzący senat nie zaniecha uczynić należyte w tym przedmiocie rozporządzenia. Na oryginalnie własną JCMości ręką napisano: Aleksander. W Carskiem Siele, 22 maja 1862.

— Inwalida Rosyjski ogłasza co następuje: Rozkaz dany armii 1ej. 4go batalionu strzelców: porucznik

Jan Arnholt, podporucznik Piotr Śliwicki 2gi i podoficer Franciszek Rostowski, przeniesiony 8 maja bież. roku z batalionu tego do włodzimierskiego pułku pieszego generała piechoty ks. Gorczakowa, porucznik Bazyli Kapliński, przeniesiony 27 kwietnia b. r. ze sztabu naczelnika artylerii armii 1ej do 7ej brygady artyleryjskiej, porucznik Stanisław Abramowicz i 4go też batalionu strzelców żołnierz Leon Szczur, po osądzeniu ich, na zasadzie polowych praw wojennych, sądem wojennym, okazali się winnymi:

1) Porucznik Arnholt i podporucznik Śliwicki 2gi, a) obraży świętej osoby JCMci, przez rozpowszechnienie pomiędzy żołnierzami, którzy byli w zawiadywanym przez Śliwickiego 2go komendzie fechtunkowej, fałszywych i zuchwałych opowiadań o osobie JCMci i o domu pałującym, poczerpniętych z nieprzyjaznych dla Rosji dzieł; b) nasławiania się i przewrotnego tłumaczenia rządowych reform w sprawie włościańskiej i w Królestwie Polskim; c) podburzania żołnierzy do jawnego nieposłuszeństwa władzy a nawet do buntu; d) że mieli u siebie dzieła treści podburzającej i rozpowszechniali je pomiędzy żołnierzami i e) w ogóle w rozpowszechnianiu pomiędzy żołnierzami wielce szkodliwych idei, mających na celu zachwiać w nich ducha wierności i posłuszeństwa władzom prawnym.

2) Podoficer Rostowski: a) chowania i rozpowszechniania pomiędzy żołnierzami broszur treści podburzającej; b) czytania i dawania w tymże celu żołnierzowi Szczurowi wielce podburzającej treści dzieł, które on dostał od porucznika Arnholtda i od podporucznika Śliwickiego 2go w tym, że wiedząc o czynnościach ich w złych zamiarach, nie doniósł o tym władzy, i oprócz tego, przyjął na się obowiązek wypełnić polecenie podporucznika Śliwickiego 2go podmówić żołnierzom pułków pieszych szlisselburskiego i ołoneckiego nie odpowiadać, podczas przeglądu, na pozdrowienie naczelnika, czego nie dokonał dla tego tylko, że pomienione pułki były już wyprowadzone na przegląd; d) chowania u siebie i nie przedstawiania władzy dwóch pieśni zabronionych i e) samowolnego wydalania się z komendy w ubraniu partykularnym do domów zajezdnych i rozpusty.

3) Porucznik Kapliński: a) chowania u siebie i rozpowszechniania, oczywiście w celu występny, między innymi, treści wielce podburzającej dzieł, pod napisem: „Wielkoruss“ i „Istori czeski Sbornik“, których czytanie, wedle własnego zeznania jednego z podpadłych sądowi, podporucznika Śliwickiego 2go, miało szczególnie szkodliwy wpływ na jego rozum i przedewszystkiem pobudziło go do występku, i b) upartego zapierania się na pierwsze pytania o tym, że tych dzieł nie dawał innym i że ostatniego z nich wcale u siebie nie miał.

4) Porucznik Abramowicz winny był tego, że wzięwszy u porucznika Kaplińskiego wyżej wspomniane pismo „Wielkoruss“, nie tylko że nie przedstawił tego pisma do władzy, lecz dawał, chociaż bez szczególnego w tym złego celu, czytać go swoim współpracownikom, i

5) Żołnierz Szczur: a) uczestniczenia w występnych zamiarach porucznika Arnholtda i podporucznika Śliwickiego 2go w tym, że nie doniósł o czynnościach ich władzy i zobowiązał się wspólnie z podoficerem Rostowskim, wypełnić polecenie podporucznika Śliwickiego 2go podmówić żołnierzom szlisselburskiego i ołoneckiego pułków piechoty, nie odpowiadać podczas przeglądu, na powitania naczelnika, czego dla tego nie wypełnił, że pomienione pułki już były wyprowadzone na przegląd; i b) w tym, że wiedząc o występnych czynnościach podoficera Rostowskiego i o tym, że on książki zabronione czytał, nie dosyć że o tym nie doniósł, lecz jeszcze sam brał pisma te do czytania.

Za wyżej poszczególnione występki czasowo-głównodowodzący armią, konfirmacją swoją 14 tego czerwca postanowił:

1) Porucznika Arnholtda, podporucznika Śliwickiego 2go i podoficera Rostowskiego, na zasadzie 15, 168, 171, 172, 173, 174, 175, 606 i 614 artykułów 1ej księgi wojenno-kryminalnej ustawy (wydania 1859 r.) i 275, 276, 283, 287 i 288 artykułów 1ej księgi XV tomu zbioru praw (wydania 1857 roku), po pozabawieniu pierwszych dwóch urzędów, szlacheckiej godności i wszystkich praw stanu, a ostatniego medalu brązowego na pamiątkę wojny minioniej i stanu wojennego, a również i wszystkich praw stanu, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie z tym, żeby kara śmierci nad tymi występny wykonana była w miejscu gdzie byli aresztowani, w fortecy Nowogeorgiewskiej.

2) Porucznika Kaplińskiego, na zasadzie 286 art. 1ej księgi XV tomu zbioru praw (wydania 1857 roku) po pozabawieniu rang, godności szlacheckiej i wszystkich praw stanu, zesłać do robót ciężkich na sześć lat.

3) Porucznika Abramowicza, stosując się do wyżej pomienionego 286 art. i w myśl 409 art. 2ej księgi wojenno-kryminalnej ustawy (wydania 1859 roku) po usunięciu ze służby, przetrzymać w kazamatach fortecy Nowogeorgiewskiej w areszcie trzy miesiące, a potem oddać pod dozór policji na trzy lata;

4) Żołnierza Szczura, zważając na to, że on wciągnięty został do występku tego przez wpływ jaki nad nim mieli Śliwicki, Arnholt i zwłaszcza Rostowski, zamiast kary śmierci, po odebraniu od niego medalu na pamiątkę wojny minioniej, pozabawwszy go stanu wojskowego i wszystkich praw stanu, ukarać szpiczrogami przez stu ludzi sześć razy i zesłać do ciężkich robót w kopalniach na dwa lata.

Konfirmacja ta 16 tego miesiąca czerwca (28 czerwca) wykonaną została.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 7 lipca. Dziś zebrał się tutaj posłowie uwierzytelnieni u dworu wiedeńskiego: bawarski, wirtemberski, hanowerski, heski, nasawski i delegowany gabinetu wiedeńskiego, na konferencyą obradującą o kwestyi niemieckiej. Delegowany austriacki przedłożył memoriał zawierający program swego rządu, który opiera się na faktycznych stosunkach i pragnie ile się da wykształcić i polepszyć ustawę związku niemieckiego. Następnie odczytano grzeczną odmowę gabinetu pruskiego, który się wymawia z udziału w tej konferencyi. Zdaje się więc iż ona pomnoży cenny materiał do historii rozwoju konstytucyi związku niemieckiego, ale w praktyce sprawa ta nie postąpi naprzód.

Wszystkie stronnictwa madziarskie najmniejszego nie dają znaku zbliżania się do rządu, który z swojej strony z panem Szmerlingiem stoi statecznie przy patentach lutowych, w których razem z centralistami niemieckimi widzi zbawienie Austrii. Nienieckie kraje i narodowości dotąd zdania tego nie podzielają podobno nigdy podzielać nie będą.

## FRANCYA.

Paryż, 7 lipca. Artykuł półrządowy Constitutio nnela, tyczący się Meksyku, jest ciągle jeszcze przedmiotem uwag tak w rozmaitych kołach towarzyskich, jako i w dziennikach; uwagi te w ogóle objawiają zadowolenie z postanowienia rządu, który ile się zdaje, umiał korzystać z nauki, zwłaszcza iż Constitutio nnel bez ogródki powiada: „Dajmy teraz do dwóch rzeczy w Meksyku, do zwycięstwa dla broni naszej i do zadośćuczynienia na słuszne nasze skargi; ni mniej, ni więcej.“ Nowego z Meksyku nic właściwie nie ma, chociaż dzienniki półrządowe starają się utrzymać opinią publiczną w dobrym humorze, że tak powiemy, puszczając na własną odpowiedzialność w świat codziennie rzeczy, których trudnoby im było dowieść. I tak dzisiaj wystawiają położenie wojska francuskiego jako całkiem pomyślne w Meksyku, rządu zaś tamecznego jako zatrwajające; w mieście Mechiko ma być niepokój powszechny, umysł coraz bardziej ostrzegają się od Juareza, tym bardziej, że potyczka pod Aculcingo nową dodała otuchy stronnikom Francji; dalej generał Lorencez rozłożywszy się na stałą siedzibę w Orizabie ma przepędzić tamże złą porę, to jest czas straszliwych upałów i gwałtownych nawałnic, a zająwszy wszystkie okoliczne silniejsze stanowiska zabezpieczonym być całkiem przeciw wszelkiej zaczepce nieprzyjacielskiej, mając przytym nieprzerwany związek z Vera Cruz. Jak przytym dobrodusznie i naiwnie kłamią dzienniki półrządowe, to się już pokazuje z wczorajszego Parys, który powiada sobie z fantazją, że generał Lorencez polecił jenerałowi Lallave, aby na czele znacznego oddziału francuskiego utrzymywał wolny związek między Vera Cruz, Kordobą i Orizabą, gdy tymczasem zapomniał o tym zupełnie, że Lallave jest jenerałem meksykańskim, zupełnie Juarezowi wiernie poddanym, który właśnie z korpusem swoim stanął między Orizabą i Vera Cruz i przeszkadza dość skutecznie utrzymaniu ciągłego związku między temi dwoma miastami, które odległe są od siebie o dziewięć dni marszu. On to nie dozwala jenerałowi Douay i jego małemu oddziałowi połączyć się z wojskiem Lorencego; przez dwa dni starał się jenerał Douay rozwiązać to zadanie, ale nadaremnie, zwłaszcza, że z garstki swojej stracił już niemało ludzi w skutek chorób zaraźliwych. Z niektórych innych źródeł, nieurzędowych, dowiadujemy się, że w stolicy Meksyku panuje nie tylko wielka spokojność, ale zaufanie nadto, posunięte do najwyższego stopnia; puszczają się tam na przechwałki, godne hiszpańskiego pochodzenia. Almonte, Marquez, Miranda i inni, co przeszli na stronę Francuzów, są w największej pogardzie nawet u swoich współwierców politycznych, a kilka znakomitych osób, które się dotychczas trzymały na uboczu, ofiarowały Juarezowi swoje usługi. Słychać nareszcie, że jenerałowie Ortega i Doblado połączyli się z Zaragosą i tym sposobem stoją teraz na czele 17 do 20 tysięcy ludzi, sił trzykrotnie przewyższających korpus francuski, a chociażby nie odważyli się jeszcze stoczyć boju na równym miejscu z Francuzami, to jednak są dość liczni, żeby ich otoczyć i ogłodzić. Nie dziw zatem, że na wczorajszej ostatniej, przed wyjazdem cesarskim, radzie ministrów w Tuileriach, na której byli także przytomnymi wiceadmirał Jurien Lagravière i jenerał Forey, postanowiono wysłać ich obydwoh razem i to jak najprędzej się da do Meksyku. Prócz kilku innych znacznych statków wojennych, wypłyną wielkie trzy fregaty pancerne: la Normandie, la Couronne i l'Invincible do zatoki meksykańskiej. Do ministrów włoskich wystosowano wczoraj znowu interpelacyą, tyczącą się udziału Królestwa Włoskiego w wyprawie meksykańskiej; ministrowie Durando i Ratazzi powtórzyli dawniejsze swoje zaręczenie, że nigdy nikt podobnego wniosku do rządu włoskiego nie zrobił i że o tym ani razu nie była mowa na radzie ministrów.

— Słychać, że uznanie Królestwa Włoskiego przez rząd rosyjski zrobiło w Berlinie nie małe wrażenie. Gdy bowiem baron Budberg w poufnym posłannictwie z Petersburga wysłał przybył do Paryża jako prywatna niby osoba i oświadczył rządowi francuskiemu postanowienie gabinetu petersburskiego co się tyczy Włoch, doniósł o tym, wracając napowrót na Berlin, także gabinetowi berlińskiemu, namawiając do wspólnego działania. Ministrowie Heydt i Bernstorff okazali się dość skłonny do tego, choćby nawet tylko w celu naprawienia stosunku swego do własnego parlamentu, ale ich chęci uleź musiały wyraźnie objawionej woli wyższej, która była przeciwną uznaniu. Z tego powodu wysłał dwór petersburski wielkiego kniazia Michała do Berlina, który także nie więcej tam nie uzyskał prócz obietnicy, że na przyszłość przyjdzie do tego może. Gabinet petersburski postanowił więc nie czekać, zwłaszcza iż dokładając wszelkiego starania, spodziewa się przy końcu października kongres europejski przyprowadzić do skutku i przymusić Austryę do niesprzeciwiania się przypuszczeniu do tegoż kongresu Włoskiego Królestwa, uznanego już przez większą część mocarstw. Na owym kongresie, prócz innych ważnych rzeczy, chce Rosya także wytoczyć sprawę wschodnią, w której Włochy, porówny z Francją, byłyby niewątpliwie po jej stronie.

— Obiegała dzisiaj na giełdzie pogłoska że papież wyniesie biskupa orleańskiego ks. Dupanloup do godności kardynała, czemu rząd francuski bynajmniej się nie sprzeciwiał, gdyż prąta wymieniony okazał się na zgromadzeniu w Rzymie z biskupów francuskich najprzychylniejszym niemal dla rządów cesarskich.

— Ostatnie wiadomości z Ameryki północnej donoszą, że konfederaci południowi przypisują sobie zwycięstwo w bitwie ostatniej pod Charlestonem, gdy tymczasem jenerał unionistów Mac Clellan donosi swojemu rządowi, że udało mu się bez wielkiej straty opanować nader ważne stanowisko tuż pod miastem Richmond. Stany północne potrzebują znowu pieniędzy i dla tego rząd waszyngtoński nie tylko zakazał wydanie nowych

biletów bankowych w ilości kilkunastu milionów, lecz nałożył także podatek na bawełnę, pół centu od funta.

— Czesę druga raportu jen. Lorencez, w której zdaje sprawę z pobytu w Amazoc, z odwrotu do Orizaby i zwycięstwa odniesionego dnia 18 maja nad przednią strażą jen. Zaragozy, brzmi dosłownie:

„Dnia 6, 7 i 8 maja przepędziłem na tém stanowisku pod Pueblą, zajmując się 6 sprostowaniem linii mego obozu, jednak nie cofając oddziału wojska stojącego najbliżej miasta; spodziewałem się wywabić nieprzyjaciela i pobić go w otwartym polu, gdyby miał śmiałość na mnie uderzyć. Lecz tyle był roztrójnym, iż nie dał ani jednego strzału ani w dzień ani w nocy. Nakoniec 8 maja otrzymując od korpusu jenerała Marqueza wiadomości sprzeczne o jego bliskości i o jego zamiarze połączenia się z nami, zacząłem pochód z moim wielkim taborem pociągów ku Amazoc. Sam z większą częścią wojska zostałem na stanowisku aż do 6 godziny wieczór i dopiero z ostatnią częścią pociągów ruszyłem w porządku najzupełniejszym tak, iż nieprzyjaciel nie śmiał wysunąć za miasto i warownie ani jednego jeźdźca, ani jednego pieszego żołnierza. W Amazoc stałem przez 9 i 10 maja, gdyż proszono, ażebym czekał na przybycie jenerała Marqueza. W dniu 10 przybył jen. Lopez z dziesięcioma jeźdźcami i zawiadomił nas, iż Zualoga w imieniu swój partyi uczynił dnia 5 maja, w dzień przybycia naszego pod Pueblą układ z rządem Juareza, mocą którego obowiązywał się neutralizować działanie jen. Marqueza podczas naszego pobytu przed Pueblą. Po odebraniu tej wiadomości, wyjaśniło się położenie rzeczy nawet w oczach tych, którzy najbardziej karmili się złudzeniami. Naznaczyłem więc dzień następny na rozpoczęcie odwrotu. Zatrzymałem się kolejno w Tepeaca, Acacingo, Quehulac, Saint-Augustin del Palmar i w Canada de Istapan, nie będąc nigdzie niepokojony przez nieprzyjaciela; spotykałem tylko niekiedy oddziały jazdy, które jednak z daleka od nas krażyły. Po przybyciu przed Palmar, które miało być według doniesień zabarykadowane i przez nieprzyjaciela zajęte, zabrałem 22 jeźdźców, rozkazując jeździe mojej przedniej straży, aby okrążyła wieś tę po prawej i po lewej jej stronie. Nazajutrz ruszyłem do Canada de Istapan, gdzie według wiadomości miałem natrafić trudności przy przejściu Combres, gdyż droga była przecięta czterdziestu barykadami. Uczyniłem stosowne rozporządzenie i kazałem zająć silne stanowiska po prawej i po lewej stronie. Lecz doniesienia te w części się tylko sprawdziły. W rzeczy samej Meksykianie nagromadzili różne przeszkody materjalne, mianowicie barykady złożone z wielkich drzew, które stoczyły z okolicznych gór na drogę, oraz pokopali przepkopy. Było 40 takich przeszkód na drodze. Lecz czy to, że Meksykianie nie śmieli nas ściagać, czy też, że była niejedność między ich dowódcami, nie widzieliśmy ani jednego obrońcy tych barykad w Combres i mimo pracy jakąśmy mieli w niszczeniu tych przeszkód, korpus mój i pociągi przybyły jeszcze przed nocą do Aculungo.

„Dnia 17 maja przybyłem do Tecamalucan. Oficer meksykański z korpusu jen. Marqueza przedstawił mi moim przednią strażą i doniósł, iż jazda jenerała licząca 2500 koni, przybywa do mnie z Tehuacan ścieżkami górskimi i że jenerał ze swoją przednią strażą jest już blisko nas i żąda przepustki, aby mógł się udać do Orizaba dla rozmówienia się z jenerałem Almonte. Posłałem do przedniej straży oficera z sztabowego wraz z oficerem meksykańskim; a po godzinie powrócił on z jen. Marquezem. Jenerał ten powiedział mi, że przybywa z Metamoras, miasteczka leżącego o 19 mil fran. od Puebli na lewo drogi do Meksyku. Odwiedziwszy mnie, udał się do Orizaba z kilkunastu jeźdźcami, donosząc mi, że jego jazda jest nieco w tyle i że się z nami nazajutrz połączy. Dnia 18 maja ruszyłem w dalszą drogę do Orizaba. Przybywszy do wsi Ingenio, przesuwając wojska moje i pociąg ciasnym przesmykiem a w tej wsi zatrzymałem 99 pułk wraz z dwoma działami barykady górskiej. Dwa powody skłaniały mnie do postawienia tutaj tego oddziału: najprzód chciałem uniknąć nagromadzenia wojsk w Orizaba, powtórnie Ingenio, jest to wieś leżąca na strumieniu o 6 kilometrów (3/4 mili jeogr.) od Orizaba, w mieściu ścięzionym górami; zajmując przeto to stanowisko, zamknęłem dolinę Orizaby. Około 10 godziny rano jen. Marquez doniósł mi, iż zawiadomiono go, jakoby korpus Zaragozy posuwał się przez Combres, aby nie dozwolić złączenia się jego jazdy z moim korpusem i że udaje się oświadczyć naprzeciwko swojej jazdy. Dałem rozkaz pułkownikowi L'Hériller, ażeby poparł jen. Marqueza batalionem, w razie jeżeli zawiadomionym zostanie, że wojska jen. Zaragozy istotnie przecinają drogę jenerałowi Marquezowi. Sam zatrzymałem się w Ingenio aż do godziny 3 po południu, a widząc przybywających jeźdźców Marqueza, z których żaden nie donosił o obecności nieprzyjaciela, ruszyłem dalej do Orizaba. O godzinie 10 wieczorem jen. Tabuada zawiadomił mnie, iż jazda jen. Marqueza i drugi batalion 99 pułku stoczyły uporczywą walkę o godz. 5 po południu z wojskami jen. Zaragozy, że wzięto do niewoli 1200 żołnierzy nieprzyjacielskich i zabrano jedną chorągiew. Wkrótce pułkownik L'Hériller potwierdził to doniesienie listem. Mniemając że jen. Zaragoza odnowi walkę z jazdą jen. Marqueza i 99 pułkiem, nakazałem większej części wojsk zgromadzić się o 2 godziny rano; na ich czele kuruszyłem drogą Aculcingo. W noc jeszcze przeszedłem przez obóz wojsk Marqueza, a o świcie napadłem batalion 99 pułku, od którego dowiedziałem się, iż wojska Zaragozy były zupełnie rozbite w czasie owej utarczki. Utarczka ta stoczyła się jak następuje. Drugi batalion 99 pułku ruszywszy z Ingenio o 2 godzinie po południu, połączył się z jen. Marquezem o 5 godzinie. Jazda tego jenerała w pochodzie drogą przez góry była już przecięta przez wojska Zaragozy, który stanął na wyżynie panującej nad zbiegiem drogi poprzecznej ku Tehuacan idącej, z gościńcem do Orizaba. Major Le febyre rozdzielił natychmiast swój batalion 500 ludzi licząc na dwie kolumny, z których jedną rzucił na lewą stronę nieprzyjaciela, gdy druga wdarła się na wzgórze przy zbiegu dróg leżące. Odcięta część jazdy jen. Marqueza, korzystając z tego ruchu, rzuciła się galopem naprzód i połączyła się z częścią, która już przeszła. Batalion 99 pułku i jazda jen. Marqueza uderzyli w ówczas na nieprzyjaciela tak dzielnie, iż rozproszyli



